

ANDRZEJ SAWINKOW

DZIAŁALNOŚĆ EDUKACYJNO – WYCHOWAWCZA SIÓSTR MISJONAREK ŚW. RODZINY W SŁONIMIE (LATA 1927 – 1942)

Treść: 1. Słonim miastem kontrastów; 2. Niełatwe początki pracy na Ziemi Słonimskiej; 3. Okres prosperity i lata wojenne.

1. Słonim miastem kontrastów

Słonim to 50-cio tysięcy miasto rejonowe obwodu grodzieńskiego na zachodniej Białorusi. Od granicy z Polską oddziela je zaledwie 150 km. Niegdyś, za czasów II RP, to była znana z sejmików wojewódzkich rezydencja magnacka: od XVI w. – Radziwiłłów, od XVII – Sapiehów, zaś od XVIII – Ogińskich. Przedstawiciel ostatniego roku – Michał Kazimierz Ogiński zasłynął z utworzenia tu teatru dworskiego. Jego aktorzy po upadku rezydencji Ogińskich na początku XIX w. stworzyli trzon późniejszego królewskiego teatru w Warszawie. Michałowi Kazimierzowi przypisywano także (na równi z kuzynem Michałem Kleofasem) autorstwo słynnego poloneza „Pożegnanie ojczyzny”, który według lokalnej legendy był napisany właśnie w Słonimiu i jest nieoficjalnym hymnem tego miasta. W latach 30-tych XX w. na mocy specjalnego zarządzenia władz grano go nawet co godzinę z wieży ratuszowej na wzór hejnału krakowskiego. Jednak Słonim to przede wszystkim miasto klasztorów i kościołów – ilością ostatnich konkuruje chyba jedynie z niedalekim, acz bardziej rozpoznawalnym turystycznie Grodnem. Na początku XIX wieku w Słonimie było ich aż 8¹:

dr Andrzej Sawinkow – absolwent polonistyki na UJ w Krakowie, doktor nauk humanistycznych, nauczyciel. Zajmuje się problematyką tożsamości kulturowej na pograniczu polsko-białoruskim. Bada kulturowe dziedzictwo dawnej Rzeczypospolitej na Białorusi jak również twórczość białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce.

¹ A. Dyczkowski „Słonim. Historia i zabytki”, Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1992.

bernardynów i bernardynek, dominikanów i kanoników laterańskich, jezuitów, mariawitek i benedyktynek. Co ciekawe, stan ten dotyczył miasta z przeważającą ludnością prawosławną i żydowską. Ostatnia stanowiła tu w okresie międzywojennym aż 60% ogółu mieszkańców i posiadała dwie murowane synagogi – przy czym jedna – to najstarszy w mieście obiekt sakralny oraz 18 pomniejszych bożnic i domów modlitewnych. W Słonimie powstała nawet osobna szkoła chasydyzmu z jej uświęconym założycielem, rabbi Abrahamem Wajnbergiem. Nie tak dawno odkryto jego mogiłę, przez co Słonim staje się obecnie ważnym punktem na trasie pielgrzymek religijnych ludności żydowskiej z całego świata.

Oficjalnie powstanie pierwszej osady miejskiej „U słonim” (tzn. zasłona na skrzyżowaniu rzek) u zbiegu rzek Szczary i Issy datowane jest na wiek trzynasty (Latopis Ipatiewski), lecz metryki litewskie odnoszą je już do wieku jedenastego. Barwna mieszanka etniczno-wyznaniowa wykształciła na przestrzeni stuleci w miejscowej ludności typowy dla tamtych terenów tolerancyjny charakter narodowy. Dla przykładu – od XIV wieku, tj. za czasów Wielkiego Księstwa Litewskiego w mieście osiedlają się Tatarzy – jeńcy wojenni, którym ks. Witold za wierną służbę rozdaje ziemię i tytuły wojskowe. Niektórzy z nich z czasem dostępują nobilitacji. W Słonimie stanowią oni mocną diasporę i także mają swój meczet i cmentarz. Fenomenem na skalę światową staje się jednak fakt, że z czasem asymilują z ludnością lokalną tak, że komentarze do Koranu piszą arabskimi literami ale już po białorusku. Rzecz nie mniej ciekawa, że mimo różnic wyznaniowo – kulturowych tradycją lokalną staje się zakładać rodziny kulturowo mieszane bez względu na umowności kulturowo-religijne. Takim to sposobem, założyciel pierwszego muzeum miejskiego, oficer wojsk rosyjskich i szlachcic polski z pochodzenia – Józef Stabrowski, bierze za żonę Tatarkę. W tej atmosferze, w warunkach odradzającego się na początku XX wieku państwa polskiego muszą odnaleźć się i skutecznie realizować swoją misję siostry Misjonarki Św. Rodziny i nie przypadkowo, gdyż jednym ze stygmatów ich posłannictwa staje się myśl ekumeniczna.

Zakon ten, ma doprawdy szczególne „wschodnie” posłannictwo. Został założony w 1905 roku w wysuniętym daleko na wschód względem Warszawy, białoruskim Mohylewie – niegdyś mieście gubernialnym rozległego Imperium Rosyjskiego przez Polkę z Łowicza – Bolesławę Lament (1862 – 1946). Inicjatywa narodziła się również lokalnie. Miejskowa szlachcianka Sianożęcka przejęta losem rzeszy dzieci sierot przekonała założycielkę do misji edukacji i opieki dzieci na wschodzie. Sporo przeznaczyła też

na ten cel środków finansowych. Bolesława Lament zaś przyszła na świat w rzemieślniczej rodzinie wyróżniającej się surowością panujących w niej obyczajów, co niewątpliwie wpłynęło na wyrobienie wymagającego wobec siebie i innych oraz zahartowanego w trudach charakteru Bolesławy. Od maleńkości nie była rozpieszczana przez rodziców i szczególnie po ojcu odziedziczyła ducha rezolucyjności i porządku, który później przełożył się na dyscyplinę jej życia zakonnego. Z wyróżnieniem ukończyła rosyjskie gimnazjum w rodzinnym Łowiczu w warunkach surowej nagonki na polskość i wiarę katolicką. Po odbytych w Warszawie kursach szycia i kroju, zdążyła nawet założyć własną szwalnię, lecz widocznie już wtedy wyczuwała, że dla niej Bóg wyznaczył zupełnie inny los. W wieku 22 lat dziewczyna już miała doświadczenie życia zakonnego, jako członkini Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi, z którego wystąpiła, nie będąc pewną kierunku obranej ścieżki życiowej. Dopiero później po spotkaniu z kapucynem, ojcem Honoratem Koźmińskim, poczuła powołanie do misji wschodniej. Jak mocną jednak musiała mieć charyzmę, skoro za swoim przykładem pociągnęła również swoje rodzone siostry, które wstąpiły w założone niebawem przez nią Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny! Jedną z nich – Leonarda Lament wkrótce obejmie zwierzchnictwo nad wspólnotą w Słonimie.

Konstytucje zakonne sióstr zostały oparte na regule św. Ignacego Loyoli, zaś herbem stała się trawestacja jezuickiego symbolu – rozpromienione i owinięte wiankiem cierniowym litery „IHS” – symbol Jezusa Chrystusa z trzema złączonymi u dołu gwoździemi. Wielkim kultem otoczono zatem Przenajświętsze Serce Jezusa. Szczególną misją zakonu na długo przed Drugim Soborem Watykańskim stała się praca ekumeniczna w kontekście odradzającej się na początku XX wieku wschodniej unii cerkiewnej. Jej celem było przywrócenie kościołowi katolickiemu przechrzczonych na prawosławie w okresie caratu unitów. Toteż siostry działały u boku ojców jezuitów przy reaktywowanej w 1924 roku z woli papieża misji wschodniej w Albertynie koło Słoniwa.

W wymiarze praktycznym ideą posłannictwa sióstr misjonarek stała się opieka nad sierotami i podrzutkami, których na skutek pierwszej wojny światowej na ówczesnych Kresach RP nie brakowało. Dać im namiastkę domu i przysłowiowy talerz zupy, przysposobić do zawodu – stało się codziennym zadaniem sióstr. Obok opieki fizycznej znalazło się też miejsce na opiekę duchową. Siostry przygarniały podrzutków pod bramami swoich domów i chrzcili je, wychowując później w żłobkach i sierocińcach w duchu wartości chrześcijańskich. Szczególnie cennym przy tym stawał

się dość postępowy na owe czasy program pedagogiczno – wychowawczy, który skutecznie wdrażano w przedszkolach i na kursach szycia i kroju dla dziewcząt. Bazował on na personalnym podejściu do każdego z podopiecznych, wychowaniu w nich własnego światopoglądu i postawy moralnej, uwrażliwieniu na potrzeby pracy, jako dobra absolutnego. Uczniów uczono świadomego traktowania rytuałów wiary i wyrabiania w sobie potrzeb duchowych, w obrzędach wolnej woli, nie zaś bezmyślnego posłuszeństwa, co na tamte czasy było nie lada wyzwaniem i nowatorstwem. W szkołach podopiecznym próbowano uczyć samodzielności i odpowiedzialności za swoje czyny, ucząc inicjatywy oddolnej. Przekładało się to na tworzenie samorządu uczniowskiego i współzależnych od siebie komórek organizacyjnych, przyczyniających się do wzajemnego wsparcia w nauce i codziennym funkcjonowaniu, w realizacji pomysłów artystycznych i działalności społecznej. System pedagogiczno – wychowawczy sióstr ukierunkowany był głównie na młodzież żeńską, toteż ważnym aspektem w procesie kształtowania przyszłych matek i patriotek odgrywały kursy szycia i prowadzenia domu. Szczególną uwagę należy zwrócić na fakt, że dzieci do sierocińców i przedszkoli przyjmowano bez względu na ich religijną przynależność i często za symboliczną opłatę, uwarunkowaną od stanu majątkowego rodziców². Tak ucieleśniano ideę rodzącego się ekumenizmu, kiedy o niej jeszcze nie miano pojęcia w szerokich masach społeczeństwa polskiego.

2. Niełatwe początki pracy na Ziemi Słonimskiej

Działalność edukacyjno-ekumeniczna sióstr misjonarek w Słonimie do niedawna była nieznana. O obecności tego zakonu w mieście świadczyły jedynie wspomnienia byłych wychowanek. Mimo licznych pozycji wydawniczych zarówno polskich jak i białoruskich na temat historii miasta znad Szczary, żadne z nich nie przedstawia niemal 20-letniej działalności sióstr w tym mieście. Zaledwie jedna³, ogranicza się jedynie skąpą wzmianką o ich istnieniu. Poczyłem sporo trudu, żeby zidentyfikować zakon najpierw na zdjęciu rodzinnym, po czym nawiązałem kontakt z domem generalnym sióstr misjonarek w Komorowie pod Warszawą. Dzięki życzliwości ostatnich otrzymałem dostęp do nader cennych materiałów archiwalnych

² s. Lucjana Puciłowska „Działalność społeczno – pedagogiczna Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w latach 1905 – 1939”, KUL, Lublin 1970, s. 45.

³ „Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa nowogródzkiego», cz. II / t. 3: pod red. nauk. M. Kałamajskiej-Saed, Antykwa, Kraków 2013

– głównie wspomnień z okresu obecności sióstr w Słonimie w latach 1927-1945. Ich uporządkowanie i analiza stanowią trzon niniejszego artykułu. Udostępnione mi wspomnienia są jednak bardzo skąpe w szczegóły i miejscami budzą kontrowersje (np. co do adresów domów lub obecności w nich kaplic itp.), co tylko prowokuje dodatkowe pytania, które prawdopodobnie pozostaną już bez odpowiedzi. Tym niemniej, materiały te dają wystarczająco pełny i barwny obraz działalności zakonu w przedwojennym kresowym miasteczku. Tu już miejsce na „oddanie głosu” świadkom historii.

Jak wynika ze wspomnień siostry Augustyny Gutkowskiej⁴ (jej wspomnienia z 1927 roku uznałem za najbardziej uporządkowane), po raz pierwszy Siostry Misjonarki Świętej Rodziny, w ilości pięciu osób przybywają do Słoniwa we wrześniu 1927 roku na zaproszenie pań z „Towarzystwa św. Wincentego a Paulo”. Towarzystwo bez finansowego wsparcia państwa i dzięki ofiarom mieszczan opiekuje się sierotami i podrzutkami. Na początku siostry zamieszkują wynajęty od pani Olichwierowej dom o pięciu pokojach i kuchni, z holem i werandą, dużą piwnicą oraz poddaszem⁵. W tym domu, jak pisze siostra Dionizja Kolasińska (wspomnienia z okresu 1930 – 1932), który znajdował się przy ulicy Studenckiej⁶ oprócz samego małego klasztoru „stancji” utworzono sierociniec, postulat sióstr oraz „Stołówkę Kresową” dla inteligencji biurowej oraz młodzieży gimnazjalnej. W tym samym miejscu później, lecz na krótko, tuż po likwidacji sierocińca, zostanie otwarte pierwsze przedszkole. Tam, jak wspomina z kolei siostra D. Kolasińska urządzono też domową kaplicę⁷. Siostra Hilaria Władysława Śmiarowska (okres 1930 – 1932) odnotowuje, że w tym samym czasie siostry wynajęły piętrowy dom przy ulicy 3-go Maja – obecnej Krasnoarmiejskiej⁸, gdzie dzięki inicjatywie pierwszej przełożonej słonimskiej wspólnoty – Leonardzie Lament⁹, otwarto internat i zorganizowano kursy szycia i kroju dla dziewczyn¹⁰. W latach 1930 – 1932 na te kursy uczęszcza – 20 dziewczyn, w 1935 – dziesięć, zaś w 1936 – 20 kursantek. W budynku internatu przy ul. 3-go Maja zajmują one dwa pokoje na piętrze, siostry

⁴ Wspomnienia s. A. Gutkowskiej, F – 2b (I-71)

⁵ ibidem

⁶ Wspomnienia s. D. J. Kolasińskiej, F – 2b (I-21)

⁷ ibidem

⁸ Wspomnienia s. G. W. Śmiarowskiej, S. F. – 2b (I-50)

⁹ s. A. I. Gutkowska, op. cit.

¹⁰ Pierwsza wzmianka o nich datowana jest 1930 rokiem we wspomnieniach s. B. Śmiarowskiej.

– tylko jeden pokój i kuchnię¹¹. A. I. Gutkowska notuje, że w tym samym budynku zostaje również otworzone przedszkole dla dzieci miejscowej inteligencji. Nie wiadomo jednak, czy było ono odrębną placówką, czy też kontynuacją przedszkola otwartego na krótko w domu p. Olichwierowej. Prawdopodobnie to ono zostaje w końcu przeniesione do nowo wybudowanego w 1937 roku klasztoru sióstr przy ul. Studenckiej (w miejscu obecnej drukarni państwowej). Duchownym opiekunem misjonarek w tym czasie staje się ksiądz Stanisław Śmiałowski nazywany w tekstach wspomnień raz członkiem a raz prezesem wspomnianego już lokalnego „Towarzystwa św. Wincentego a Paulo”.

Pierwszymi podopiecznymi „żłobka i ochronki” sióstr w domu p. Olichwierowej zostaje dziewięcioro dzieci z „miejskiego szpitala żydowskiego”, który mieści się nieopodal, przy ul. Magistrackiej 16¹². Wart uwagi sam fakt, że w Słonimie misjonarki otwierają pierwszy w historii zakonu żłobek dla dzieci do 3 lat. Niebawem uczęszcza do niego ok. 30-40 sierot i podrzutków, których siostry znajdują pozostawionymi tuż pod bramą klasztoru o poranku¹³. Lecz, jak już wspomniano, żłobek utrzyma się w Słonimie niedługo, bo jedynie przez 5 lat i w 1932 z uwagi na brak dotacji państwowych zostanie zlikwidowany. Część dzieci zabiorą krewni, a część zostanie oddana do adopcji rodzinom zastępczym, zaś 13-cioro zostanie oddelegowanych do nowoutworzonego żłobka w odległych o 60 km od Słonima Baranowiczach¹⁴. Na krótko w tym samym domu p. Olichwierowej przy ul. Studenckiej powstanie przedszkole sióstr, które w 1932 roku zostanie przeniesione do „dużego pokolejowego domu” przy ulicy Magistrackiej 10¹⁵. Tam też znajdzie swój nowy adres „Stołówka Kresowa” dla inteligencji biurowej z pobliskiego magistratu oraz dla ubogiej młodzieży gimnazjalnej. W nowym budynku powstanie również kaplica domowa.

Do przedszkola przyjmuje się dzieci od 4. do 7. roku życia. Przebywają tam zazwyczaj od 7:30 do 14:00, czyli w czasie pracowniczej zmiany rodziców. Jeśli występuje konieczność, czas pobytu dziecka w przedszkolu bywa wydłużany. Placówka ma status prywatnej, a to oznacza, że za opiekę

¹¹ Wspomnienia s. T. S. Szymańskiej, S. F. – 2b (I-56)

¹² J. Żmigrodzki „Nowogródek i okolice”, Wilno 1931 w: http://pawet.net/library/history/bel_history/_local/gr_zmi/Nowogr%C3%B3dek_i_okolice.html (13.03.2020)

¹³ s. L. Puciłowska, op. cit., s. 46.

¹⁴ s. A. I. Gutkowska, op. cit., s. L. Puciłowska, ibidem.

¹⁵ ibidem

nad dziećmi należy płacić, choć jak pisze siostra Lucyna Puciłowska¹⁶, dla mniej zamożnych istnieje możliwość negocjacji ceny. W przedszkolu dzień zaczyna się od modlitwy. Tu także można zjeść śniadanie i obiad, a dzieci angażowane są do rozmaitych gier i zabaw, katechezy oraz wychodzenia na spacer¹⁷. Siostry starają się stworzyć maluchom przyjazną i domową atmosferę.

Jak świadczy stempel na odwrocie zdjęcia żłobka z 1933 roku, nowym adresem sióstr staje się ulica Magistracka 10 (obecna ul. Komunistyczna 28). Rzeczywiście na zdjęciach z początku lat 30-tych XX w. siostry pozują na tle zdumiewających rozmiarów ceglano-budynku z kamiennym podpiwniczeniem oraz schodkami wejściowymi na wysokość wzrostu człowieka. Prawdopodobnie jest to wspomniany dom pokolejowy – ich nowa rezydencja.

Pierwsze lata na ziemi słonimskiej stają się niełatwą próbą dla klasztoru. Siostra Łucja Czechowska wyznaje: «mieliśmy sporo dzieci – zarówno małych jak i większych, do 7 lat. Praca była trudna i niewdzięczna. Siostry spędzały bezsenne noce na dyżurach przy dziecięcych łóżkach. Jednak była też i duchowa radość, gdyż wszyscy otrzymywali chrzest święty i stawali się dziećmi bożymi”¹⁸. Z kolei siostra A. I. Gutkowska wspomina, że w pierwsze lata bytności na ziemi słonimskiej siostry często „doznawały głodu”¹⁹. We wspomnieniach zaś z trudnego okresu z lat 1929 – 1931 siostra Romualda Siemaszko pisze: „praktykowałam drobne dobrowolne umartwienia, np. która ile razy obudziła się w nocy, to wstawała i klęcząc odmawiała Anioł Pański za dusze czyścicowe. Rekreacje były bardzo wesołe i bardzo mi się podobało, że na zakończenie rekreacji, pięć minut przed pacierzem, w milczeniu odbywała się refleksja: o czym była rozmowa i w jakiej intencji; zdarzało się czasem, choć bardzo rzadko, że następowało wzajemne przeproszenie i potem w ciszy i w milczeniu szliśmy do kaplicy (...)”²⁰. Nawet pomimo początkowego wsparcia finansowego ze strony państwa dla żłobka, co roku na jesieni siostry zmuszone były kwestować na dworach miejscowej arystokracji. Nie odmawiały wówczas danin w naturze – ziemniaków, warzyw, mąki i kasz, które gromadzono na zimę.

W 1929 roku hrabiostwo Władysław Pusłowski i jego żona Krystyna

¹⁶ s. L. Puciłowska, op. cit.

¹⁷ ibidem, c. 40.

¹⁸ Wspomnienia s. Ł. Czechowskiej, F. 2b (I-90)

¹⁹ s. A. I. Gutkowska, op. cit.

²⁰ Wspomnienia s. R. A. Siemaszko, S. F. – 2b (I-49)

Maria Pignatelli D’Aragon powierzają, jak widać już doskonale zarekomendowanym siostrom, opiekę nad żłobkiem przy misji jezuitów w Albertynie. Wydatki na urządzenie żłobka w potrzebne łóżka i sprzęty, jak również na jego utrzymanie pokrywa osobiście hrabina Krystyna Maria²¹. Do tej placówki uczęszcza w tym czasie ok. 40-tu dzieci. W okresie żniw, jak wspomina profesor i poseł na sejm PRL Mikołaj Kozakiewicz, rodzice mogą korzystać z niej absolutnie za darmo²². Osobiste sympatie hrabiostwa Pusłowskich względem sióstr, powodują, że w 1932 roku miejscowy mecenas ofiaruje im połąć ziemi w centrum miasta Słonima przy ul. Studenckiej 14²³ z przeznaczeniem na klasztor i sierociniec. Na budowę dwupiętrowego ceglanego budynku, obecnie części kompleksu zabudowy państwowej drukarni słonimskiej, pieniądze gromadzone są z datków ofiarodawców. W tym celu siostry znów zmuszone są do kwesty po dworach okolicznej szlachty. Budowa klasztoru sfinalizowana jest w 1937 roku, zaś w 1938 zostaje on otynkowany. Być może z tym okresem w słonimskich dziejach sióstr misjonarek wiąże się wzmianka siostry Marty Agaty Trybowskiej o krótkotrwałym pobycie sióstr w 1936 roku w ich wiejskiej rezydencji²⁴. Oprócz wspomnianej budowy klasztoru przy ul. Studenckiej, w planach jest także budowa jeszcze jednego budynku na cześć Marii, córki hrabiostwa, lecz tym planom nie będzie dane się spełnić w obliczu rozpoczętej w 1939 roku II wojny światowej.

3. Okres prosperity i lata wojenne

Z czasem sytuacja materialna sióstr stabilizuje się. Na szczycie prosperity do nowo-otwartego w 1937 roku budynku przenoszą one kursy szycia i kroju dla dziewczyn²⁵, jak również i żłobek im. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W 1938 roku uczęszcza do niego ponad 40-tu dzieci, a z usług sióstr korzysta nawet ludność prawosławna²⁶. Jak wspomina siostra Bonawentura Czesława Wysocka²⁷, swoje dziecko w żłobku umieszcza nawet miej-

²¹ s. L. Puciłowska, op. cit., s.49.

²² С. Чигрина «Альбертин», Книгасбор, Минск 2011, с. 29. (S. Czigrin „Albertyn”, Wydawnictwo „Książkozbiór”, Mińsk 2011)

²³ s. A. I. Gutkowska, op.cit.

²⁴ Wspomnienia s. Trybowskiej, S. F. – 2b (I-60)

²⁵ s. A. I. Gutkowska, op. cit.

²⁶ Wspomnienia s. B. Cz. Wysockiej, S. F. – 2b (I-65)

²⁷ Ibidem.

scowy duchowny prawosławny. Musi przekładać się to na dość specyficzną i niewątpliwie przyjazną atmosferę ekumenizmu, gdyż, jak wiemy, oprócz troski fizycznej o dzieci, szczególną misją sióstr jest rozwój duchowy ich podopiecznych. Być może tak wpisują się w szczególny fenomen tzw. Kresów dawnej RP, a dzisiejszej Białorusi, z jej wrodzonym tolerancyjnym kulturowo i religijnie charakterem narodowym. Na skutek tego, wielu z podopiecznych sióstr przechodzi z prawosławia na wiarę unicką lub katolicką²⁸, co jak można przypuszczać, odbywa się nie bez pomocy albertyńskich jezuitów. Zwłaszcza, że duchowym opiekunem i spowiednikiem zakonnic w tym czasie jest ks. Antoni Ząbek SJ²⁹.

Pomimo wzmianki o ofiarowanej zakonnicom w 1932 r. przez hr. W. Pusłowskiego ziemi przy ul. Studenckiej 14, na oficjalnej pieczęci szkoły sióstr misjonarek z 1933 roku wciąż figuruje ich stary adres – ul. Magistracka 10. Sam budynek klasztoru i przedszkola, jak wiemy, ma powstać przy ul. Studenckiej 14 dopiero w 1937 r. Nie mniej zaskakujące jest, że przy ul. Studenckiej 14 w tym czasie, jeśli wierzyć spisowi adresów przedwojennego Słonima z roku 1931, umieszczonemu w przewodniku turystycznym po Nowogródczyźnie J. Żmigrodzkiego, znajduje się magistrat miasta Słonima. Sam zaś budynek klasztoru zostanie wybudowany na wprost magistratu³⁰. Tam też, zgodnie z tradycją znajdzie się stołówka dla inteligencji biurowej i jej dzieci.

Powstały w 1937 r. budynek przedszkola i rezydencji sióstr znajduje się w pobliżu dziewiętnastowiecznej synagogi przy ul. Magistrackiej. Dowodem na to może być zachowane w archiwum sióstr zdjęcie klasztoru z tego samego roku. W jego lewym, górnym rogu widoczna jest kopuła synagogi, dziś już nieistniejąca. Obecnie w tym budynku mieści się hala sportowa kolegium medycznego, znajdującego się po sąsiedzku, przy dawnej ul. Zamkowej (obecnie Komsomolskiej). Budynek zaś klasztoru mocno „wchodzi” w głąb ul. Magistrackiej, przez co jego początkowy meldunek – ul. Studencka 14 (obecnie Chlupina), staje się prawdopodobny. Frontonem, jak już wspomniano, klasztor jest zwrócony na magistrat znajdujący się po przeciwnej stronie tej ulicy.

Jak wspomniano, w jednym z pokoi nowego klasztoru urządza się małą

²⁸ Wspomnienia s. R. Szyb, F. – 2b (I-90)

²⁹ Ks. A. Ząbek – ksiądz jezuita, sprawujący posługę w unickiej parafii w Albertynie, k. Słonima w latach 1931 - 1936. Wspomina o nim S. Czigrin w swojej książce pt. „Albertyn”, s. 24.

³⁰ J. Żmigrodzki, op. cit.

domową kaplicę. Jednak siostry przeważnie uczęszczają na mszę św. do pobliskiego kościoła sióstr niepokalanek. Do 1936 roku ich spowiednikiem jest kapelan niepokalanek ksiądz Romuald Świrkowski³¹. Kaplicę domową sióstr księży odwiedzają tylko raz w tygodniu.

Oprócz wspomnianej wcześniej stołówki dla inteligencji biurowej, żłobka i przedszkola, profilem firmowym działalności misjonarek w Słonimie stają się kursy kroju i szycia dla dziewczyn. Kursy te trwają dwa lata, zaś po ich ukończeniu, kursantki otrzymują stosowne dyplomy dojrzałości zawodowej. Na kursy przyjmuje się dziewczyny do lat 18, z biednych, przeważnie wiejskich rodzin, niezależnie od wyznawanej religii. Kursantki zamieszkują w internacie, a za ich utrzymanie rodzice płacą 20 złotych miesięcznie, co nie oznacza, że w szczególnych przypadkach ta cena nie podlega negocjacji. W cenie całodzienne wyżywienie oraz całkiem surowy, wręcz zakonny tryb życia: pobudka o 6:30 i sen o 20:00. Każda godzina dnia jest dokładnie zagospodarowana i określona wewnętrznym statutem. Kursantki przyuczane są do pełnienia określonych funkcji i zadań społecznych – np. poprzez dyżury sprzątania. Mają jednak swój własny samorząd, który reprezentowany jest przez przewodniczącą, wyłanianą na zasadzie wolnych wyborów spośród zgłaszanych przez nie kandydatek. Przyszłe szwaczki wychowywane są w duchu patriotyzmu polskiego. Oprócz rzemiosła kroju i szycia, uczą się języka polskiego i historii narodowej, a także moralności i etyki chrześcijańskiej, dobrych manier, zasad higieny osobistej i prowadzenia gospodarstwa domowego³². Tak przygotowuje się przyszłe żony i matki dla odradzającej się ojczyzny.

Specyfiką idei pedagogicznej sióstr staje się przede wszystkim zindywidualizowane podejście do swoich podopiecznych; rozpoznawanie ich wrodzonych talentów i potrzeb, predyspozycji do nauki, specyfiki charakterów i umysłów. Wszelako nagradza się przy tym aspiracje twórcze ostatnich, co w myśl założeń etycznych Matki Założycielki zakonu ma rozwijać jednostkę pogodzoną ze sobą wewnątrznie, a więc wolną od kompleksów i wielostronnie wykształconą, zatem w pełni przygotowaną do funkcjonowania w społeczeństwie. Łagodnością, wyrozumiałością i własnym przykładem próbuje się wyciszać zachowania prowokacyjne i agresywne podopiecznych – zwłaszcza płci męskiej, w ten sposób ukierunkowując młodzież na drogę chrześcijańskiej etyki i moralności. Znane są przykłady, kiedy do-

³¹ Ks. R. Świrkowski, kapelan ss. niepokalanek w latach 1932 – 1936, rozstrzelany przez Niemców w Ponarach 5. maja 1943 r.

³² s. L. Puciłowska, op. cit., s.44.

brocią siostry zjednywały sobie wychowanków sierocińca w Petersburgu, zastępując im matki, stając się jedynym w ich życiu autorytetem³³. Wymownie pisze o tym, cytując wspomnienia o s. Ł. Czechowskiej, s. L. Puciłowska:

„Atmosferę trwogi i nieufności, która niekiedy panowała w zakładach zwłaszcza w początkach pracy, siostry starały się zastąpić zaufaniem i życzliwością. W Petersburgu w pierwszych miesiącach po przybyciu sióstr, w sierocińcu częściowo był zatrudniony jeszcze personel świecki. W zakładzie był to tzw. dozorca, który z batem w rękę pilnował chłopców przy porannym wstawaniu, jedzeniu i podczas rekreacji. W bardzo krótkim czasie został zwolniony z pracy i odtąd na rekreacje udawała się do nich siostra, która dobrocią i miłością starała się ich pozyskać³⁴. Dalej siostra Ł. Czechowska wspomina: „Opowiadałam im różne ciekawe rzeczy, a oni zaśłuchani, jakby oczarowani nowością, że się z nimi obchodzi po ludzku, siedzieli cichutko, tylko od czasu do czasu przysuwali się do niej bliżej, tworząc tak ciasne koło, że z trudem mogłam się stamtąd wydobyć³⁵.”

W Słonimie szczególnym zainteresowaniem wśród dziewcząt cieszy się kurs haftu dekoracyjnego. Nic w tym dziwnego, gdyż przykładem im świeci sama matka przełożona zakonu, Leonarda Lament. Jej rękami w Słonimiu jest wyhaftowana niejedna chorągiew i ornat³⁶.

Sama postać przełożonej, s. Leonardy Lament, utrwalona we wspomnieniach sióstr, jawi się jako nader ciekawa i charyzmatyczna osoba. Jest ona kobietą o niezwykle mocnym charakterze i władczym usposobieniu, zarówno wymagająca jak i troskliwa wobec swoich towarzyszek. Siostra A. I. Gutkowska pisze o niej tak: „nic nie mogło uniknąć od jej wymagającego oka, pozostać bez troskliwego słowa i ciepła kochającego serca”. Niewątpliwie, jest to człowiek o nietuzinkowej energii twórczej i talencie przywódczym, gdyż oprócz wspomnianych kursów szycia i kroju, organizuje życie religijne kresowego miasteczka, zakładając w Słonimie „Towarzystwo Żywego Różańca”, „Apostolstwo Modlitwy”, wdrażając w życie działalność „Akcji Katolickiej”, „Sodalicyję Mariańską”, „Straż Honorową”, otwiera kuchnię „Caritas” dla potrzebujących. Siostry misjonarki aktywnie uczestniczą w rozdawaniu darmowych obiadów bezdomnym. Będąc

³³ ibidem, s. 55.

³⁴ Ibidem, s.56.

³⁵ ASMR S.F fasc.2 m. Czechowska: Życiorys m. Czechowskiej, s. 56 – 58.[w:] s. L. Puciłowska, ibidem, s. 55.

³⁶ s. A. I. Gutkowska, op. cit.

pod przemożnym wrażeniem charyzmatu siostry Leonardy Lament oraz jej zdolności głoszenia kazań, „jak na prawdziwego kapłana przystało”, jak pisze siostra A. I. Gutkowska do rzeszy jej „wyznawców” wstępują nawet pracownicy magistratu: „pamiętam, jak jeden urzędnik (...) wypowiedział: „Nie wiedziałem, że niewiasta może tak przemawiać do serc. Trzymajmy się (jej), bo ona zdolna nas wszystkich pociągnąć”³⁷.

Czasy względniego sukcesu kończą się jednak wraz z początkiem drugiej wojny światowej we wrześniu 1939 roku, a mianowicie z wkroczeniem na Kresy Armii Czerwonej. Jak wspomina s. Ł. Czechowska wówczas „sióstr wyrzucają na ulicę w deszczowy dzień 1939 roku”³⁸, pozbawiając ich dachu nad głową, a budynek klasztoru i przedszkola przeznaczając na drukarnię. W ciężkie wojenne czasy, siostry misjonarki przygarną życzliwe im „niepokalanki”, szlachetnie oddając im w tym celu całe skrzydło swojego klasztoru. Jednak już wkrótce, w październiku 1939 r. dachu nad głową zostaną pozbawione i same niepokalanki. Wówczas siostry będą zmuszone szukać przytułku w mieszkaniach życzliwych parafian. Dwa pokoje swojego domu siostrom misjonarkom odstępuje pani Braun. W tym samym czasie zgodnie z nakazem władz radzieckich siostry rezygnują z habitów i ubrane po świecku pracują jako pielęgniarki w nowopowstałym w klasztorze niepokalanek szpitalu. Tam też do kwietnia 1940 roku pracuje s. Ewa Noiszewska – niepokalanka, która jest lekarką z zawodu. W swoich wspomnieniach z tego okresu siostra Sylwestra Stefania Połoczańska wspomina, że w latach 1939 – 1941 dyrektorem szpitala jest pewien Żyd, który doskonale wie, kogo zatrudnia i mimo to nie czyni trudności siostrom w realizacji ich misji. Tu warto powiedzieć, że oprócz przepisowych czynności pielęgniarek siostry przynoszą chorym Najświętszy Sakrament, umożliwiają odbycie sakramentu pokuty³⁹. W ciężkich warunkach wojennych, w trosce o chorych i rannych, siostry misjonarki pozostają w Słonimie do 1945 roku⁴⁰, choć oficjalnie ich działalność kończy się z rokiem 1942. Ogólnie w ciągu całego okresu bytności sióstr w Słonimie w latach 1927 do 1945, przez słonimską placówkę przechodzi około 36. sióstr. Przełożonymi w tym czasie są: w latach 1927 – 1931 s. L. Lament, od 1931 do 1935 s. A. Bujnicka, w 1935 r. – s. K. Tłustowska, w 1936 – s. T. Żukierska, w 1939 – s. P. Połomska, zaś w latach wojny – s. A. Urbanowicz.

³⁷ Ibidem.

³⁸ s. Ł. Czechowska, op. cit.

³⁹ Wspomnienia s. S. Połoczańskiej, S. F. – 2b (I-41)

⁴⁰ s. Ł. Czechowska, op. cit.

Tak kończy się historia niemal dwudziestoletniej działalności edukacyjno – wychowawczej Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w Słonimie. Ta historia to jeszcze jeden unikatowy przykład symbiozy kultur i tradycji, pokojowego ich współistnienia na dawnych Kresach RP, na trwałe wpisanej w unikatowy charakter narodowy miejscowej ludności. Tworzy on absolutnie niepowtarzalny koloryt miasteczka, w którym od wieków po sąsiedzku współegzystują ze sobą różne wyznania i narodowości, gdzie katolicki klasztor buduje się przy płocie synagogi tuż nieopodal tatarskiego meczetu, a do katolickiego przedszkola chodzą zarówno wyznawcy religii Mojżesza jak i prawosławni. W tym fenomenie jest ponadprzeciętne bogactwo i mądrość ludności kresowej, która potrafiła humanizm stawiać ponad konfesją, a ludzką życzliwość nie zniszczyła w niej nawet okrutna II wojna światowa. Jaki był w tym udział i rola sióstr misjonarek? Ilu bezimiennym słonimiakom dały one przysłowiowy dach nad głową i talerz zupy, ilu podarowały szczęśliwy „bilet” w życie, dając zawód i kręgosłup etyczno-moralny? Nauczyły, jaką powinna być prawdziwa matka i żona? W ilu młodych dziewczętach wykształciły one iście polski arystokratyzm ducha i manier, pozwalający im po wielu latach, w radzieckiej rzeczywistości szczyć się skończonym „instytutem dla szlachetnych pań”⁴¹. Ich wkładu w dzieło wychowania młodzieży słonimskiej nie sposób przecenić, gdyż oprócz skąpych wspomnień na temat formalnej działalności – najcenniejszy, t.j. czynnik humanistyczny, pozostaje dla nas ukryty w sercach tamtych dziewcząt-kursantek kroju i szycia.

Streszczenie

W artykule przedstawiona jest edukacyjno-pedagogiczna działalność Sióstr Misjonarek Św. Rodziny w okresie 1927 - 1942 w Słonimie, na obecnej Białorusi. W swoich badaniach nad licznymi materiałami archiwalnymi autor skupił się na aspekcie historycznym powstania placówki słonimskiej jak również nad ważniejszymi aspektami specyfiki duchowości zakonu. Poruszył nie mniej istotne zagadnienie jak dość nowatorska i postępową jak na czasy przed II Soborem Watykańskim doktryna pedagogiczno-wychowawcza sióstr, bazująca na ekumenizmie religijnym, personalizacji procesu edukacyjnego oraz wychowaniu patriotycznym. W terenie mocno zróżnicowanym etnicznie i wyznaniowo było to nie lada wyzwanie, z któ-

⁴¹ Wspomnienia p. W. Tatarowskiej (ustna tradycja rodzinna)

rym siostry nie bez pomocy jezuitów z misji wschodniej w pobliskim Albertynie świetnie poradziły.

Słowa kluczowe: *Albertyn, Białoruś, ekumenizm, jezuici, Pusłowscy, siostry Misjonarki Św. Rodziny, Slonim, misja wschodnia.*

The Educational and pedagogical activity of Sisters of Mission in the name of Holy Family in 1927 – 1945 in Slonim, Belarus.

Summary

An article is introducing the educational and pedagogical mission of the Polish Catholic monks named The sisters of the Mission in the name of Holy Family. The main direction of author's research was to concentrate on the ecumenical and educational aspects of monks' work on the eastern border of Poland before II World War. Nowadays, Slonim is the territory of the Republic of Belarus. The specific ethnic, cultural and religious climate of this region before II World War was a good marker of ideological charisma for that order. There are lot of homeless young women, who were grown up thanks monks' hospitality, education and love, who stand good wives and mothers nowadays. In sisters' schools they was saved, educated and given a ticket to the best live. What's the most important, the Catholic Sisters respected all kinds of religious and cultural identity at work with both orthodox and Jewish children. Many of them, in effect of the education, became Eastern Catholic. The sisters of the Mission in the name of Holy Family, both with Jesuits from Albertin parish near Slonim, ruled the idea of union. The II World War and the Soviet invasion of Poland in September 1939 was ruined their near twenty-year activity.

Keywords: *Albertin, Belarus, education, ecumenism, eastern mission, Jesuits, Pusłowski, Sister of Mission in the name of Holy Family, Slonim.*

Bibliografia

1. A. Dyczkowski „Słonim. Historia i zabytki”, Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1992
2. „Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa no-

wogródzkiego», cz. II / t. 3: pod red. nauk. M. Kałamajskiej-Saed, Antykwa, Kraków 2013

3. С. Чигрин «Альбертин», Книгасбор, Минск 2011 (S. Czigrin „Albertyn”, Wydawnictwo „Książkozbiór”, Mińsk 2011)

4. Praca magisterska s. L. Puciłowskiej „Działalność społeczno – pedagogiczna Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w latach 1905 – 1939”, KUL, Lublin 1970

5. <http://www.misjonarki-swietej-rodziny.org/> (13.03.2020)

6. Wspomnienia s. Ł. Czechowskiej, S. F. – 2b (I – 3)

7. Wspomnienia s. A. I. Gutkowskiej, F – 2b (I-71)

8. Wspomnienia s. D. J. Kolasińskiej, F – 2b (I-21)

9. Wspomnienia s. S. S. Połoczańskiej, S. F. – 2b (I-41)

10. Wspomnienia s. R. A. Siemaszko, S. F. – 2b (I-49)

11. Wspomnienia s. R. Szyb F. – 2b (I-90)

12. Wspomnienia s. T. S. Szymańskiej, S. F. – 2b (I-56)

13. Wspomnienia s. G.B. Śmiarowskiej, S. F. – 2b (I-50)

14. Wspomnienia s. K. R. Tłustowskiej

14. Wspomnienia s. M. A. Trybowskiej, S. F. – 2b (I-60)

15. Wspomnienia s. B. Cz. Wysockiej, S. F. – 2b (I-65)

16. J. Żmigrodzki „Nowogródek i okolice”, Wilno 1931 r.: http://pawet.net/library/history/bel_history/_local/gr_zmi/Nowogr%C3%B3dek_i_okolice.html (13.03.2020)